

## Nieznany polski święty. Żywot i obywatelstwo Grzegorza Peradze

Słowo „obywatelstwo” oznacza duchowe życie, walkę z samym sobą, warunkami zewnętrznymi i mrokiem. I nie tylko obywatelstwo świętego, ale każdego, jest złożeniem samego siebie w ofierze, oddaniem siebie na pastwę ognia, aby dać światło innym – mówił św. Grzegorz Peradze, gruziński duchowny prawosławny, męczennik z czasów wojny, którego Jan Paweł II nazwał „także polskim świętym”

W 2015 r. minęła dwudziesta rocznica kanonizacji pewnego świętego, męczennika niemieckiego obozu zagłady KL Auschwitz, wybitnego profesora Uniwersytetu Warszawskiego, wielkiego polskiego patrioty. Minęła równie niemal niezauważona, jak sama kanonizacja przed dwudziestu laty. Wydaje się to niemożliwe, a jednak jest to smutna prawda – ksiądz archimandryta profesor Grzegorz Peradze nadal nie jest w Polsce szerzej znany, choć istnieją w naszym kraju świątynie pod jego wezwaniem, a od kilkudziesięciu lat na gmachu Wydziału Historii UW wisi tablica z brązu, upamiętniająca wykładowców uczelni, którzy podczas II Wojny Światowej zginęli z rąk obu naszych okupantów, wśród nich jedyne cudzoziemskie nazwisko: Peradze. No tak, ale – wspomniane świątynie są prawosławne, czyli odwiedzane jedynie przez mniejszość polskich obywateli, a studiowaniem zaśniedziałych, mało czytelnych tablic mało kto zawraca sobie głowę...

Dlatego z radością podjąłem się – chciałem z rozpędu napisać „przypomnienia”, ale w istocie chodzi raczej o ponowne „odkrycie” tej fascynującej postaci. Ponowne, bo wspólnie z gruzińską koleżanką po fachu – a jestem reżyserem filmowym – właśnie w roku kanonizacji Grzegorza Peradze, czyli w 1995 – ukończyliśmy wieloletnią pracę nad filmem dokumentalnym o nim p.t. *W poszukiwaniu Białego Anioła*. Zanim znaleźliśmy producentów, ponad sześć lat na własną rękę żmudnie zbieraliśmy trudno dostępną dokumentację w Polsce, Gruzji, Niemczech i Francji, a nawet w odtajnionych na chwilę przez Jelcyna tzw. „teczkach Stalina”.

To jest więc moja kompetencja, by wypowiadać się zarówno o św. Grzegorzu, jak i powodach wedle mnie wielce niezadowolającej recepcji jego dokonań w Polsce, gdzie znalazł drugą ojczyznę, a wreszcie – męczeńską śmierć. A ponieważ sam nie jestem bez winy, opowiem tę historię tak, jak ją poznawałem w trakcie prac nad filmem. To bowiem, co napisałem o „zaśniedziałych tablicach” wiem, niestety, po sobie – przez kilka lat studiów właśnie na Wydziale Historii UW ani razu nie wczytałem się w treść tych tablic umieszczonych na frontonie budynku, który odwiedzałem codziennie i nie wiedziałem o istnieniu na nich także nazwiska Peradze.

Po wielu latach i pozornym porzuceniu przeze mnie historii na rzecz kina, moja koleżanka ze szkoły filmowej, Tamara Dułaridze, zaproponowała, byśmy zrobili dokument o jakiejś postaci łączącej bratnie, choć dalekie geograficznie narody Polski i Gruzji. Wśród propozycji z jej strony była i postać „profesora Uniwersytetu Warszawskiego”, ku mojemu wstydowi w ogóle mi nieznanego, więc by

się zrehabilitować, podjąłem pierwsze badania własne nad tą postacią. I od razu okazało się, że jest to postać tak zwana „kontrowersyjna” i to bardzo...

Kiedy Tamara przyjechała do Warszawy z garścią skąpych wieści z Gruzji, musiałem jej z przykrością przekazać, że zamordowany przez Niemców w KL Auschwitz bohater naszego przyszłego filmu w środowisku polskich Gruzinów ma opinię... zdrajcy, kolaboranta i agenta (do wyboru – polskiego, angielskiego, niemieckiego lub sowieckiego). Udostępniono nam nawet obszerny dokument z czasów okupacji niemieckiej, gdzie wszystkie te oskarżenia pod jego adresem firmuje Komitet Kaukaski złożony w części z gruzińskich oficerów, którzy po podbiciu ojczyzny przez Sowietów znaleźli na zaproszenie Marszałka Piłsudskiego miejsce w szeregach Wojska Polskiego...

Ale mieliśmy i wręcz odwrotne świadectwa, wskazujące na godną świętości ofiarną postawę Grzegorza Peradze – współpracującego z Armią Krajową, ratującego Żydów eksterminowanych przez niemieckich okupantów. Podjęliśmy decyzję – robimy film pod prowokacyjnym tytułem „Podejrzany o świętość”.

Argumenty deprecjonujące „czarną legendę” archimandryty Peradze zgromadził ksiądz dr Henryk Paprocki, duchowny Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, który podczas studiów w słynnym teologicznym Instytucie Św. Siergieja w Paryżu natknął się na unikatowe zjawisko – jedyną poza Gruzją świątynię należącą do jej Kościoła prawosławnego, którą w Paryżu założył w latach 20. ubiegłego wieku... właśnie Grzegorz Peradze, wówczas jeszcze nawet nie duchowny. Jego następcą, proboszcz kaplicy pod wezwaniem Apostołki

Gruzji Św. Nino, ksiądz Elia Melie, prosił polskiego studenta, by dowiedział się czegoś więcej o rodaku, bo osieroceni przezeń emigracyjni parafianie wiedzieli tylko, że „zginął podczas wojny w Polsce”...

Ksiądz Henryk stał się więc dla nas nieocenionym źródłem wiedzy na ten temat, gdyż przez kilkanaście lat zbierał o nim świadectwa ludzi, którzy znali archimandrytę Grzegorza osobiście – byli to głównie duchowni prawosławni, którzy przed wojną jako młodzi studenci uczestniczyli w prowadzonych przezeń zajęciach z patrologii na Studium Teologii Prawosławnej Uniwersytetu Warszawskiego.

Ale skąd się właściwie Peradze w Polsce znalazł i kim był? Przedstawię pokrótce jego zadziwiającą biografię, która dzięki badaniom ks. Henryka Paprockiego, naszemu filmowi oraz dalszym staraniom wielu ludzi dobrej woli, przede wszystkim doktora Davida Kolbaia, gruzińskiego historyka z Uniwersytetu Warszawskiego, wypełniła się znaczącą treścią, co – jak wiemy nieoficjalnie – przyczyniło się do ogłoszenia świętości naszego bohatera przez Katolikos Patriarchę Eliasza II 19 września 1995 na pierwszym swobodnym Soborze Gruzjińskiego Kościoła Prawosławnego w odrodzonej po niemal 70 latach sowieckiej niewoli Gruzji.

Było to zdarzenie godne Księgi Guinnessa – bohater filmu kanonizowany w trakcie zdjęć! Wywołało to cały ciąg zdarzeń, łącznie z wymuszoną przez rzeczywistość zmianą tytułu naszego dzieła, które ostatecznie zostało nazwane – *W poszukiwaniu Białego Anioła* i powstaniem pierwszej w świecie ikony świętego Grzegorza, wykonanej... w Warszawie, przez moją prawosławną żonę, Ludmiłę,

zaakceptowanego przez Eliasza II kanonicznego wyobrażenia jako wędrownego mnicha-rycerza – gruzińskiego mcyri w czerwonej opończy symbolizującej męczeństwo, z kosturem-krzyżem św. Nino w błogosławiącej dłoni...



W opublikowanym po polsku w latach 30. tekście „Przeznaczenie” sam archimandryta Peradze opowiada przepiękną rodzinną legendę:

*Moi przodkowie byli pasterzami. Pewnego zimowego wieczoru zdarzyła się rzecz nadzwyczajna, która zadecydowała o życiu jednego człowieka i o losach potomków innego.*

*O świcie, gdy dzwon klasztorny zwołuje zwykle pobożnych mnichów na poranną modlitwę, wyrывая zmęczonych pasterzy z drzemki, nagle rozbrzmiała cudowna harmonia dzwonów. To dźwięczały dzwony anielskie, zwołujące o tej porze pobożne dusze na boską jutrznię.*

*Nieziemska radość napełniła serca obu pasterzy. Znak z Nieba przynosił spełnienie snów, urzeczywistnienie ich marzeń, koniec wędrówki ziemskiej. Jeden z nich niezwłocznie pożegnał swego towarzysza i udał się do ruin klasztornych w tej samej pustyni, by gwar ziemskiego życia nie stłumił dłań owej cudownej melodii anielskich dzwonów. Drugi pozostawił na wsi żonę i syna. W tej cudownej melodii wyczuł on wskazania dla swej rodziny. Chciał, by jego potomkowie zostali pasterzami dusz, pośrednikami między Bogiem a ludem. Po tej nocy cudownej powrócił on do rodzimej wsi i oddał syna do szkoły klasztornej.*

*Od tego czasu zaczyna się nowy okres w życiu naszej rodziny. Z pasterzy trzód stali się pasterzami dusz. Żaden jednak z tych pasterzy dusz nie ujrzał już nigdy tego cudownego objawienia, nie usłyszał anielskiej melodii dzwonów, nie doznał tego szczęścia; chociaż znali tajemnicę Boskiej Istoty, nie powołał ich cudowny chór anielski do służby Bożej w Krainie Wieczności. Tylko nam, dzieciom, opowiadano zimowymi wieczorami o tym szczęśliwym pasterzu – naszym przodku – i o jego towarzyszu, który opuścił świat.*

Nasz bohater urodził się 13 września 1899 r. w rodzinie kolejnego już w rodzie „pasterza dusz”, księdza Romanoza, proboszcza wiejskiej cerkwi w Bakurcycze, w gruzińskiej prowincji Kachetia, słynącej z doskonałych

win. Ojciec dał pierworodnemu (później urodzili się dwaj jego bracia) imię na cześć gruzińskiego świętego z XI wieku, Grigoli Chandzeli. Sześć lat później mały Grigoł stracił ojca i rodzina przeniosła się do Tyflisu, jak wówczas rosyjscy władcy Kaukazu nazywali Tbilisi. Tu, po ukończeniu szkoły cerkiewnej podjął studia w Seminarium Duchownym, by pójść w ślady ojca.

Klasykistyczny budynek dawnego seminarium zachował się do dziś dzięki szczególnej okoliczności – bolszewicy zamiast go zburzyć, zamienili go na galerię obrazów, zaś umieszczona na frontowej ścianie pod tympanonem i kolumnami marmurowa tablica wyjaśniała, dlaczego tak się stało: w tymże Seminarium pobierał przez dwa lata nauki niejaki Josif Dżugaszwili, zanim wyrzucony stąd jako bezbożny awanturnik zyskał ponurą sławę kapłana całkiem nowej religii – buntu i zniszczenia – pod mianem Stalin. Kiedy kręciliśmy zdjęcia w Tbilisi, na frontonie widoczne były świeże dziury po odkręconych śrubach i jaśniejszy prostokąt tynku po tablicy, którą zdemontowano dopiero kilka lat po odzyskaniu niepodległości przez Gruzję w 1991...

Ta pierwsza niepodległość – w 1918 – zastała Grigoła jako najlepszego absolwenta seminarium. Odrodzona Gruzja, przez 100 lat rusyfikowana, potrzebowała nauczycieli, więc wstąpił na wydział filologii nowego uniwersytetu w Tbilisi, jednak wkrótce okazało, że ojczyzna jeszcze bardziej potrzebuje żołnierzy i Grigoł wstąpił do wojska. Sowiecka agresja w lutym 1921 r. na dekady strąciła Gruzję w otchłań komunistycznego imperium. Grigoł Peradze kryje się przed represjami nowej władzy jako wiejski nauczyciel i tam doznaje pierwszego mistycznego spotkania z Białym Aniołem, które dało tytuł naszemu filmowi...

W obliczu straszliwych prześladowań religii Gruziński Kościół Prawosławny w 1921 r. wysłał Grigoła Peradze na studia do Niemiec. W 1925 r. był już magistrem teologii słynnego Uniwersytetu Humboldta w Berlinie, w 1926 doktoryzował się z filozofii na Uniwersytecie w Bonn, gdzie wkrótce też został wykładowcą, jednocześnie kształcąc się na Uniwersytecie Katolickim w Leuven i u Bolandystów w Brukseli.

Potrzebna była do tego rzecz jasna doskonała znajomość kilku języków – doktor Peradze władał w mowie i piśmie rosyjskim, niemieckim, francuskim, angielskim, duńskim, wreszcie polskim, nie wspominając już o łacinie i starocerkiewnosłowiańskim. Pozwoliło mu to już wkrótce uzyskać światową renomę dzięki do dziś cenionym pracom z dziedziny patrologii, ale pragnął on zdobytą wiedzę dzielić się w ojczystej Gruzji, wspomagając jej cierpiący pod jarzmem bolszewickim Kościół – jednak ambasada sowiecka dwukrotnie odrzuciła jego prośbę o wizę powrotną – Grigoł Peradze stał się wygnańcem.

*Największą udręką nie jest to, żeś wyzuty z Ojczyzny, największą karą Boską jest, gdyś wyzuty z ludzkiej godności i czci!* – tak wyraził swoje credo Grigoł Peradze w pierwszym kazaniu wygłoszonym w 1931 r. w założonej wspólnie z grupą emigrantów w Paryżu gruzińskiej kaplicy prawosławnej pod wezwaniem św. Nino.



W 1928 r. odmówił propozycji zostania jej proboszczem, uważając, że praca naukowa i badanie starożytnych źródeł chrześcijańskich przyniesie więcej pożytku, zwłaszcza że mianowano go na prestiżowe stanowisko szefa Katedry Orientalistyki Uniwersytetu w Bonn, jednak w okresie świąt Bożego Narodzenia 1930 r. uległ ciężkiej chorobie i na granicy śmierci miał widzenie, ukazujące mu jego właściwe powołanie. Pisał o tym w cyklu metafizycznych wierszy drukowanych później w redagowanym przez siebie piśmie paryskiej parafii *Dźwari Wazisa* (Krzyż z winnej łązy – atrybut Apostołki Gruzji św. Nino, złożony z dwu gałązek przewiązanych jej włosami):

*Mostem stań się dla swego ludu  
Między nimi a niebem rozpiętym  
I obejmij ich swą miłością,  
Poprzez nędzę i grzeszność ich dojrzyj  
W każdym zamysł ukryty Boży...*

Przyjęcie święceń zakonnych i kapłańskich oraz pełnienie posługi proboszcza w paryskiej świątyni uniemożliwiało dalszą pracę w Bonn, ale ks. Grigoł Peradze nie zaprzestał badań naukowych, prezentując ich owoce w kolejnych drukowanych w różnych językach pracach oraz podczas gościnnych wykładów w paryskiej Sorbonie, Oxfordzie, Uniwersytecie Dublińskim, a w 1933 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, gdzie podczas swojego pobytu skatalogował rękopisy gruzińskie w zbiorach Biblioteki Czartoryskich.

Zaprosił go tu Metropolita Dionizy Waledyński, głowa Polskiego Kościoła Prawosławnego, który poznał doktora Peradze w 1927 w Lozannie, gdzie jeszcze jako osoba świecka brał on udział w ekumenicznej konferencji komisji *Wiara i Ustrój* jako reprezentant odciętego przez bolszewików od świata Gruzńskiego Kościoła Prawosławnego. Teraz Metropolita Dionizy, który wielce cenił dorobek naukowy Peradze, zaprosił go do prowadzenia wykładów z patrologii w Studium Teologii Prawosławnej na Uniwersytecie Warszawskim, gwarantując mu możliwość dalszej opieki nad Parafią Św. Nino w Paryżu. 7 grudnia 1933 ks. dr Grzegorz – jak się odtąd podpisywał – Peradze wygłosił wykład „Pojęcie, metody i zadania patrologii w teologii prawosławnej”, od razu po polsku, zdobywając sobie wkrótce podziw i miłość studentów, nie tylko prawosławnych... Na jego zajęcia uczęszczał także przyszedł wielki polski historyk, Aleksander Gieysztor, wspominający po latach w naszym filmie:

*Dzisiaj, gdy patrzę na tę fotografię, rozpoznaję te same gorejące czarne oczy... Niewątpliwie miał to, co można nazwać charyzmą wykładowcy.*



Polskie środowisko naukowe, a nawet prasa popularna przyjęły go z sympatią, warszawska gazeta pisała o nim jako o „proboszczu największej parafii świata” (faktycznie bowiem paryska parafia św. Nino była jedyną gruzińską parafią na całym świecie) oraz „pierwszym teologu prawosławnym współpracującym z nauką katolicką”. To stwierdzenie w zupełności odpowiadało prawdzie, bo ks. dr Peradze nie tylko publikował po polsku w wydawnictwach uniwersyteckich swe nowe dokonania (m.in. przekład nieznannej apokryficznej Ewangelii monofizycznej, Kodeksu Synajskiego, odkrytych przezeń w Ziemi Świętej gruzińskich palimpsestów z VI-VII stulecia, greckiego tekstu żywota świętych męczenników wileńskich znalezionej na Athos oraz listu Dionizego Areopagity, ale także współpracował z Komisją Orientalistyczną Warszawskiego Towarzystwa Naukowego oraz Polską Biblioteką Ojców Kościoła, dla której opracowywał materiały związane z męczennikami.

Jak sam pisze we wspomnieniach w 1940 r., był też członkiem mało znanego historykom... Instytutu Naukowego Badania Komunizmu. To świadczyło o zaufaniu, jakim go obdarzały polskie czynniki rządowe. Dotarliśmy z Tamarą Dułaridze do zrabowanych przez Sowieców i nigdy Polsce nie zwróconych tajnych akt naszej przedwojennej „Dwójki” (kontrwywiadu), z których wynika, że sprawdzono solidnie księdza Peradze pod kątem jego ewentualnej współpracy agenturalnej z sowieckim lub niemieckim wywiadem, po czym... zaproponowano mu udział w działaniach wywiadu polskiego – ale odmówił.

Nie znaczy to jednak, że nie uczestniczył w życiu politycznym i kulturalnym Polski – stał się kapelanem ponad stu gruzińskich oficerów Wojska Polskiego, zaproszonych przez Marszałka Piłsudskiego po upadku Gruzji, w warszawskiej cerkwi św. Marii Magdaleny na Pradze odprawiał dla nich msze po gruzińsku, udzielał im ślubów z Polkami, uczestniczył w działalności Komitetu Gruzjińskiego. W 1937 r. przypadała monumentalna 750 rocznica powstania gruzińskiego eposu narodowego *Rycerz w tygrysiej skórze* pióra Szoty Rustawelego i ojciec Grzegorz wraz z innym gruzińskim profesorem UW Jerzym (Georgi) Nakaszidze oraz... słynnym rotmistrzem Dymitrem Szalikaszwili wydali książeczkę poświęconą wieszczowi Gruzji, którą otwierał fragment przekładu poematu dokonany przez samego Juliana Tuwima. Na sesji naukowej wykładu archimandryty (taką godność honorową uzyskał w r. 1934 od Patriarchy Konstantynopola za opiekę nad parafią paryską) Peradze o religii w dziele Rustawelego słuchali luminarze polscy z Prezesem Polskiej Akademii Literatury Wacławem Sieroszewskim.

Po śmierci Marszałka Piłsudskiego archimandryta Peradze wygłosił w prawosławnej katedrze poruszającą homilię ku jego czci, którą odkryłem w archiwum wojskowym w Rembertowie:

*W kraju tak gościnnym dla nas, który stał się nam drugą Ojczyzną, zebraliśmy się wszyscy, synowie gór kaukaskich, aby oddać hołd i pomodlić się za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego. Znał On dobrze i kochał nasz kraj. My, synowie Kaukazu, którzyśmy znaleźli w odrodzonej Polsce miłość i zrozumienie dla naszych cierpień, głęboko odczuwamy tę żałobę, która okryła nasz bratni naród.*

Wybuch II Wojny Światowej zastał ks. Peradze w Warszawie. Mimo tego, że nie miał polskiego obywatelstwa, podobnie jak gruzińscy oficerowie walczący w obronie drugiej ojczyzny, nie skorzystał z oferty Niemców, pozwalającej opuścić Polskę cudzoziemcom, ani później, już w okupowanej Warszawie nie przyjął propozycji wykładania na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie. Kierowali się tym rozumieniem obywatelstwa, o którym ojciec Grzegorz mówił w swej inauguracyjnej homilii w paryskiej świątyni:

*Po gruzińsku opis życia świętego nosi tytuł „Żywot i obywatelstwo”. Słowo „obywatelstwo” oznacza tu jego duchowe życie, walkę z samym sobą, warunkami zewnętrznymi i mrokiem. I nie tylko obywatelstwo świętego, ale każdego, jest złożeniem samego siebie w ofierze, oddaniem siebie na pastwę ognia, aby dać światło innym. I Jezus Chrystus przyszedł, aby powiedzieć nam to, co każdy Gruzin powinien mieć wypisane na czole: Kto okazał się niegodny jako obywatel tego świata, ten będzie niegodny obywatelstwa na tamym świecie.*

W okupowanej Warszawie zarówno ks. Peradze, jak większość polskich Gruzinów działało w polskim podziemiu patriotycznym, ale władzę nad Komitetem – przemianowanym na Kaukaski – przechwycili gruzińscy faszyci, którzy wydawali Niemcom swych ziomków. Wskutek ich donosu także o. Grzegorz został aresztowany przez Gestapo 5 maja 1942 i uwięziony na Pawiaku, skąd po kilku miesiącach został zesłany do niemieckiego obozu zagłady KL Auschwitz. Był młodym, postawnym, wysportowanym człowiekiem, ale już po zaledwie 2 tygodniach z obozu przysłała do Metropolii Prawosławnej lakoniczna informacja, że zmarł 6 grudnia 1942 r.

Po zakończeniu wojny w Metropolii dwaj byli więźniowie KL Auschwitz złożyli świadectwo, że o. Grzegorz oddał życie za innego więźnia, ale ich relacja nie została spisana ani udokumentowana. Kiedy kręciliśmy w archiwach obozu tzw. Księgę zgonów, gdzie Niemcy skrupulatnie zapisywali dzień po dniu dane zmarłych więźniów, okazało się, że ta za 1942 r. urywa się 5 grudnia, w przeddzień śmierci Peradze, resztę kart wydarto. Księgi po wyzwoleniu obozu trafiły w ręce NKWD i wróciły do Polski wiele lat później. Czy to „drugi seminarzysta” – Stalin – chciał zatrzeć ostatni ślad po rodaku, który z Warszawy wysyłał mu na Kreml swe prace o chrześcijaństwie, tłumacząc zdumionym studentom, że nigdy nie jest za późno na nawrócenie się?...

Walka o pamięć „obywatelstwa” archimandryty Peradze trwała całe dziesięciolecia po wojnie, pogrobowcy gruzińskich denuncjatorów obwiniający go o wszelkie możliwe zbrodnie próbowali nawet powstrzymać emisję naszego filmu, do ostatniej chwili śląc do

kierownictwa TVP paszkwile na jego bohatera, których wiarygodność dawno już obaliłem na łamach *Karty* w polemice z anonimowymi „Gruzinami”.

Kiedy już po sfilmowaniu kanonizacji w dawnej stolicy Gruzji – Mchecie – 19 września 1995 r. , powiadomiliśmy o tym niegdysiejszego studenta ks. Peradze, Profesor Gieysztor wypowiedział do naszej kamery znamienne zdanie:

*Po wielu latach, gdy z tych 150 profesorów Uniwersytetu Warszawskiego przecież jedna trzecia zginęła w czasie wojny, ta wiadomość, że jeden z nich został zaliczony do tego katalogu świętych, nad którym przecież kiedyś pracował u Bollandystów w Brukseli, jest wiadomością, która może zaskakuje, ale nie jest dziwna.*



Jeszcze ważniejsze słowa padły podczas wizyty św. Jana Pawła II w Tbilisi, podczas której Katolikos Patriarcha Gruzji Eliasz II pokazał mu nasz film; poruszony Papież powiedział: *To jest także nasz, polski święty!*

*Jerzy Lubach*